

rtm. Witold Pilecki: mało znany dokument

Postać rotmistrza Witolda Pileckiego towarzyszy mi od ponad 30 lat.

Latem 1979 roku otrzymałem od wydawnictwa Eyre Methuen książkę *Six Faces of Courage* (Sześć twarzy odwagi). Napisał ją brytyjski historyk Michael Foot, międzynarodowy autorytet w kwestiach organizacji podziemnych okupowanej Europy w latach II wojny światowej. Były to sylwetki sześciu, zdaniem autora, najdzielniejszych ludzi antyniemieckiego podziemia, którzy walce o wolność oddali rodzinę, zdrowie, majątek, szczęście osobiste, a wreszcie życie. Jednym z szóstki bohaterów był Witold Pilecki. Zafascynowała mnie jego postać. Rościłem pretensje do sporej znajomości historii II wojny światowej, ale dotychczas w polskiej literaturze historycznej, a nawet popularno-historycznej PRL nie spotkałem się z nazwiskiem Witold Pilecki. Tymczasem brytyjski autor stawiał go na równi z Marie-Madeleine Fourcade z wielonarodowej siatki wywiadu *Alliance*, z Andree de Jongh, która kierowała kanałem ewakuacyjnym *Comet*, dla przetrwania zestrzelonych lotników alianckich z okupowanej Europy do Wielkiej Brytanii, z Victorem Gersonem, szefem podobnego kanału *Vic*, używanego w obie strony przez agentów wywiadu i cichociemnych, z Jeanem Moulin, który zjednoczył niemal wszystkie francuskie organizacje podziemne pod sztandarem *Wolnych Francuzów* generała de Gaulle'a oraz z legendarnym dywersantem, Harrym Peuleve - dowódcą armii partyzanckiej w okolicach Corezze.

Po przeczytaniu książki zrozumiałem dlaczego Michael Foot wybrał Witolda Pileckiego do szóstki najodważniejszych ludzi okupowanej Europy. Napisałem recenzję, którą opublikował popołudniowy dziennik *Kurier Polski* i wyjechałem na urlop. Okazało się, że byłem pierwszą osobą, która w prasie PRL napisała pozytywnie o Witoldzie Pileckim. Tak przynajmniej stwierdziła córka Rotmistrza - Zofia, która przyjechała do redakcji *Kuriera*, gdzie pod moją nieobecność przyjął ją Julian Smoczyński, który będąc pod wrażeniem jej opowiadań o Ojcu napisał drugi pozytywny artykuł o człowieku, który dobrowolnie poszedł do *KL Auschwitz*. Oba artykuły ukazały się zapewne dlatego, że cenzorzy o Pileckim nie wiedzieli. W PRL o Rotmistrzu milczano, a cenzorskiego zapisu nie było.

Drugi mój kontakt z Witoldem Pileckim był również poprzez książkę, doskonale udokumentowaną pracę emigracyjnego historyka Józefa Garlińskiego *Oświęcim Walczący*. Garliński, sam więzień *KL Auschwitz*, pisał o założonym w obozie przez Witolda Pileckiego konspiracyjnym *Związku Organizacji Wojskowej* z olbrzymim znanstwem i wielką rzetelnością, która nakazywała podawać informację dopiero wówczas, gdy została potwierdzona przez dwa niezależne źródła.

Rygorystycznego wymogu nie potrafię spełnić w przypadku trzeciego „spotkania” z Witoldem Pileckim poprzez słowo pisane. Tym razem był to maszynopis otrzymany w Wielkiej Brytanii, kopia relacji spisanej przez działacza PPS Timofieja Jarugę. Autor podaje w niej tylko pseudonim Rotmistrza - Tomasz Serafiński - ale wymienia tak wiele danych biograficznych, iż nie ulega wątpliwości, że jego „serdeczny przyjaciel”, to Witold Pilecki, który odwiedzał go wielokrotnie po powrocie do Polski w 1945 roku i powierzył mu sekret kolaboracji i zdrady w *KL Auschwitz*.

Relację przesłała do Londynu latem 1981 roku wdowa po Timofiejju Jarudze, pani Augusta Katarzyna Jaruga, która napisała (zachowuję pisownię oryginału):

Kilka lat temu po pogrzebie mego męża Timofieja, likwidowałam jego pozostałości. Znalazłam kopertę zalepioną z napisem „Otworzyć po mojej śmierci”. W środku znalazłam opis spraw okupacyjnych i zaraz po wyzwoleniu. Jednak nazwiska w tym opisie nic mi nie mówią. Kto kryje się za nimi. Jedno jest pewne, że kogoś, się bardzo bano. Na obwołucie dopisek: „Wrazie mojej śmierci, sprawę przekazać Inocentemu”. Już minęło kilka lat od śmierci, a żaden Inocenty się po odbiór nie zgłosił.

Wobec tego, że mam tylko oddać ten opis Inocentemu, a ja jestem też o słabym zdrowiu. Po przeczytaniu Pana opisu, postanowiłam zrobić odpis i Panu przesłać go do zapoznania.

Być może Pański artykuł ma coś wspólnego z tą opisaną przez śp. mego męża sprawą.

Proszę po przeczytaniu napisać w Kurierze, czy Pana Serafiński jest tym samym Serafińskim w mężowskim opisie.

Proszę mi podać, czy ten człowiek mężowski Tor, to jakiś niebezpieczny osobnik. Czy ja jako wdowa też muszę się obawiać tego Tora. Gdyby tak było, to proszę bardzo Pana Redaktora o zatrzymanie dyskrecji mego inkognito.

Do listu dołączona była relacja. Po latach mogę publicznie odpowiedzieć. Tak - Tomasz Serafiński z relacji to Tomasz Serafiński z artykułów opublikowanych przez *Kurier Polski*, czyli Witold Pilecki. Tak - w latach 1980-tych pani Augusta Katarzyna Jaruga mogła się bać wymienionego w relacji człowieka o pseudonimie *Tor*. Proszę samemu ocenić (zachowuję pisownię oryginału).

Timofiej Jaruga

(Socjalista)

Gryps

Opracowałem na podstawie streszczenia mego przyjaciela Tomasza Serafińskiego.

Jako socjalista składam hołd, podstępnie zamordowanym dwom przyjaciołom:

Stanisławowi Dębskiemu i Tomaszowi Serafińskiemu.

Autor.

Wrazie mojej śmierci, sprawę przekazać Inocentemu.

Wstęp.

Badaczu historii. Jeżeli kiedyś weźmiesz do ręki ten zapis, to potraktuj go z całą powagą. Zapis ten posiada przelane na papier streszczenie opowiedziane mi przez śp. Tomasza Serafińskiego b. rtm. 13 Pułku Ułanów, b. Organizatora Tajnej Armii Polskiej, organizatora i d-cy Związku Organizacji Wojskowej w KL Auschwitz, b. d-cy Kompanii w Zgrupowaniu Chrobry II w czasie Powstania Warszawskiego, b. jeniec oflagu Łambinowice, a następnie Murnau.

Śp. Tomasz Serafiński był przyjacielem śp. Stanisława Dębskiego i mego najserdeczniejszego kolegi z lat młodości. Osoba śp. Stanisława Dębskiego scementowała moje zaufanie i przyjaźń do Tomasza Serafińskiego.

Po zakończeniu wojny, jesienią 1945r. Tomasz powrócił do Kraju. Jako serdeczny przyjaciel odwiedzał mnie wielokrotnie. Opowiedział mi swoje przeżycia z okresu okupacji niemieckiej. Szczególnie uwypuklił przeżycia w obozie zagłady w Oświęcimiu.

Podczas którejś z kolei bytności, przekazał mi w wielkiej tajemnicy sekret dotyczący kolaboracji i zdrady w obozie. Tomasz Serafiński temu zdrajcy poświęcił sporo czasu, aby upewnić się, że to ten sam konfident obozowy powrócił z Austrii i rozpoczął działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej i aparacie państwowym.

Szczegółowo opowiedział mi o denuncjacjach, które rzuciło ponure światło na osobnika piącego się po drabinie hierarchii partyjnej.

Jak wynikało z opowiadania, Tomasz był jedynym żyjącym świadkiem, który mógł zdemaskować oberkonfidenta za obozowe denuncjacje.

Umówiliśmy się, że w razie jakiegось zdrady, lub śmierci mego przyjaciela, co zresztą Tomasz brał w rachubę, mogę z

tego sekretu zrobić użytek według własnej woli i uznania.

Wypadki nastąpiły szybko, oberkonfident zasiadł wysoko na stolcu jako władca absolutny. Tomasz Serafiński został omotany pajęczyną prowokacji, kłamstw i z preparowanych tzw. dowodów. Zrobiono z niego szpiega i dywersanta. Skazano go na karę śmierci.

Muszę podkreślić, że po tych wypadkach usunąłem z domu wszystkie zapiski dotyczące tej sprawy. Po prostu bałem się wszechpotężnego byłego oberkonfidenta, który jako władca przy pomocy aparatu bezpieczeństwa zacierał ślady swojej zbrodniczej przeszłości. Zapiski te doczekały się lat siedemdziesiątych i skromnego mego opracowania.

Polska, dnia 1 września 1976r. Timofiej Jaruga

Gryps od przyjaciela.

W pierwszym kwartale 1948r. otrzymałem wiadomość, że Tomasz Serafiński został postawiony przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie za szpiegostwo i dywersję. Przez chwilę stałem osłupiały, nie wiedziałem co zrobić z tego wrażenia. Początkowo chciałem zniszczyć wszelkie zapiski o Tomaszu. Opanowałem się i notatek tych nie zniszczyłem., jedynie usunąłem z domu. Byłem zdenerwowany, nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Spodziewałem się najgorszego, ale Tomasz chyba trzymał się mocno, bo nikt mnie nie odwiedził z nakazem rewizji, lub aresztowania.

Nadeszła ciepła słoneczna wiosna 1948r. Uspokoilem się trochę nerwowo i poprawiło mi się samopoczucie. Wtedy doszły mnie sygnały strasznego wyroku, jaki zapadł w dniu 15 marca 1948r. Nie mogłem tego zrozumieć, że w ten sposób dokonuje się w glorii prawa morderstwo na osobie zasłużonego bojownika o Polskę i b. więźnia politycznego KL Auschwitz.

Pewnego majowego popołudnia 1948r. ktoś nieznajomy wręczył mi w drzwiach list owinięty w gazetę. Po rozpakowaniu, znalazłem w środku maleńki kawałek bibułki, zapisany drobnym kształnym pismem. Miałem przed sobą, coś w rodzaju listu nazywane w żargonie więziennym gryps.

Przeczytałem go uważnie, był to dowód od Tomasza, który tym skrawkiem papieru żegnał się ze mną i przypominał mi o powierzonym secrecie. Gryps ten przytaczam w całości:

„Mój Drogi Przyjacielu Timofieju! Po mojej śmierci zrób użytek wg swego uznania. Pozostało mi mało czasu i papieru, jestem prawie pewny, że odrzucą prawo łaski i w ten sposób pozbędą się mnie. Jestem jedynym świadkiem historii, którą Ci opowiadałem Żegnaj Cię na zawsze. Bóg zapłać za wszystko. Warszawa 25.IV.1948r. T. Serafiński”

Wiadomość zawarta w tym grypsie była dla mnie jak, jak udeżenie obuchem po głowie. Przez kilka dni leżałem roztrzęsiony i chory. Ciągle myślałem o Tomaszu. Być może że w tym czasie, może już nie żył ale byłem bezsilny. Gnębiło mnie, że nie byłem w stanie nic uczynić dla swego przyjaciela i powiernika.

Co legło u podstaw tak okrutnego wyroku i odrzucenia prawa łaski przez ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polski Bolesława Bieruta? Dlaczego spieszono się z wykonaniem wyroku kary śmierci na Tomaszu Serafińskim? Co on wreszcie zrobił za przestępstwo? Można tu stawiać dużo znaków zapytania.

Na te wszystkie pytania może dać odpowiedź oberkonfident z KL Auschwitz, niejaki „Tor”, który za uratowanie swego życia, zaprzedał się szefowi wydziału politycznego SS Graebnerowi^[1]. Oslawiony „Tor” po zakończeniu wojny powrócił do Kraju z Austrii i przystąpił w Krakowie do pracy polityczno-państwowej.

Co na ten temat mówił Tomasz Serafiński, oto jego opowiadanie.

Streszczenie Tomasza.

„W restauracji przy ul. Ordynackiej w Warszawie w połowie lata 1940r. został aresztowany Stanisław Dębski^[2] i wielu innych socjalistów. W kilka dni później Stanisława Dębskiego przewieziono z transportem więźniów do obozu w Oświęcimiu, gdzie otrzymał Nr. 3904.

W styczniu 1941r. Stanisława Dębskiego ponownie przewieziono na Pawiak, powrócił do obozu pod koniec maja 1941r. Gestapo nic z niego nie wyciągnęło i Stanisław Dębski nikogo nie zdradził.

Dębski był duchowym przywódcą obozowej konspiracji, był człowiekiem nieustraszonym i podtrzymywał na duchu wszystkich więźniów.

Pod koniec 1941r. nawiązał kontakt z więźniem przywiezionym z Krakowa, którego nazywano w konspiracji „Tor”. Człowiek ten był mu znany z działalności politycznej w PPS.

„Tor” szybko zaskarbił sobie zaufanie w kierownictwie obozowej konspiracji i został dopuszczony do ścisłego sztabu.

W obozowej konspiracji często ginęli bojownicy, mimo ścisłej przestrzeganej ostrożności.

W miesiącu czerwcu i lipcu 1942 r. Stanisław Dębski zauważył, że „Tor” był widziany w rozmowie z szefem politycznym SS Graeubnerem. Każdy wzywany na obozowe gestapo z członków obozowej konspiracji, miał obowiązek zawiadomić kierownictwo konspiracji o swojej tam bytności i ewentualnych zagrożeniach. „Tor” takiego meldunku nie złożył. A zatem miał coś do ukrycia, przed kierownictwem obozowej konspiracji. Od tego momentu ścisłe kierownictwo konspiracji obozowej pilnie sledziło każdy krok „Tora”, który zapewne zauważył, że coś się dzieje wokół jego osoby.

W kilkanaście dni później został aresztowany Stanisław Dębski przez szefa wydziału politycznego SS Graeubnera i ślad po nim zaginął^[3]. Wtedy przeanalizowano wszystkie aresztowania i ustalono, że z kim się „Tor” zetknął ten po prostu przestawał istnieć.

Płk. Teofil Dziama, płk. Gilewicz i kpt. Tadeusz Lisowski wspólnie ze mną ustalili dwie ściśle tajne sprawy, które miały ostatecznie zdemaskować konfidenta.

Pierwszą zastawką miało być wprowadzenie do sztabu obozowej konspiracji trzech nowych ludzi, których nie znał i nie widział „Tor”. Ci ludzie na wypadek dalszej zdrady, byliby dowodem, że denuncjuje Tor i mieli zrobić wszystko, aby konfidenta z likwidować.

Drugą zastawką byłem osobiście ja. Tuż przed moją ucieczką z obozu dałem do zrozumienia Torowi, że znane są jego denuncjacje do obozowego gestapo.

Ucieczka mi się powiodła. W połowie pierwszego kwartału 1944r. otrzymałem wiadomość z obozu, że Tor dopuścił się największej denuncjacji i w dniu 11.10.1943r. aresztowano całe kierownictwo obozowej konspiracji z wyjątkiem pierwszej zastawki. Zostali oni rozstrzelani jako grupa 54-ch.

Oberkonfident czuł, że jest spalony. Wyjednał w wydziale politycznym „za zasługi” przeniesienie do Mauthausen, gdzie doczekał końca wojny i zatarał za sobą ślady zdrady.

Pojawienie się moje w kraju, groziło jemu zdemaskowaniem, a mnie brakowało jeszcze drugiego świadka. Dlatego zdawałem sobie sprawę z grożącego mi niebezpieczeństwa ze strony zdrajcy. Sekret ten powierzyłem swemu przyjacielowi i druchowi Stanisława Dębskiego. Zrobiłem błąd, że spotkałem się z Torem. Jak uzyskam więcej materiału, to cię poinformuję, jak przyjdę następnym razem”.

Kilka słów od siebie.

Następnego razu już nie było, bo został aresztowany przez bezpiekę. Tomasz Serafiński łatwo ustalił, że Tor bojąc się swojej przeszłości-agenta obozowego gestapo, zaraz po powrocie do Kraju przeszedł na współpracę z komunistami.

Zdrajca współtowarzyszy obozowej niedoli, zmienił barwę jak kameleon. Otoczył się mało znanymi płótkami, którzy mu służyli w obozie i kreował siebie na bohatera obozowej konspiracji.

Należy się domyśleć, że Tor zrobił wszystko, aby usunąć jedyne żyjącego świadka. Spreparowano wobec Tomasza akt oskarżenia o szpiegostwo i dywersję. Być może, że Tomasz zeznał, kto jest faktycznie tym Torem i jakie na nim ciążyą zbrodnie.

Pośpiech wykonania wyroku śmierci, jest tylko potwierdzeniem, że zdrajca-oberkonfident obozowego gestapo zrobił wszystko aby unicestwić groźnego dla siebie świadka. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Zdrajca musi stanąć przed sądem i otrzymać zasłużoną karę.

Timofiej

Jaruga

Tyle relacja Timofieja Jarugi. W znanych mi opracowaniach historycznych i świadectwach osób związanych z założoną przez Witolda Pileckiego organizacją ZOW, pseudonim *Tor* nie występuje. Był natomiast w zakonspirowanym kierownictwie ZOW człowiek o pseudonimie *Rot*, którego sylwetka zbieżna jest z opisywaną w relacji Timofieja Jarugi. Człowiekiem tym był długoletni premier PRL Józef Cyrankiewicz.

Daleki jestem od wyrokowania, że *Tor* z relacji to z absolutną pewnością *Rot* z kierownictwa ZOW, ale uznałem, że relacja tego kalibru winna być znana.

dr Rafał Brzeski

[1] Chodzi o SS-Untersturmfuehrera Maxa (Maximiliana) Grabnera szefa Politische Abteilung (obozowego Gestapo) w KL Auschwitz.

[2] Pod takim nazwiskiem ukrywał się w czasie niemieckiej okupacji znany socjalista Stanisław Dubois.

[3] Został rozstrzelany pod „ścianą śmierci” przy Bloku 11 w dniu 21 sierpnia 1942 r. Na miejsce kaźni zaprowadził do Max Grabner.

Autor: Rafał Brzeski

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl